Cena 5 zł.

Wiciowa DROGA



DWUTYGODNIK ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Nr. 3 | ŁÓDŹ, 7 LIPCA 1946 R. | Rok I

PO ZJEŹDZIE

Drugi raz w odrodzonej Polsce zebrała się młodzież wiciowa województwa łódzkiego w dniu 23-go czerwca b. r. dla odbycia Walnego Zjazdu delegatów. Pierwszy to, po wielu latach konspiracji i walki z bronią w ręku, rok pracy pokojowej. Z tym większym zaciekawieniem i niepokojem zjechaliśmy się by zebrać żniwa rocznej pracy, omówić na jakie w niej napotkaliśmy przeszkody, znaleźć sposoby zaradzenia brakom i niedomaganiom. wytyczyć zadania i sposoby, wreszcie wybrać wojewódzkie Władze Związku.

Odświętnie udekorowana sala jest wypełniona Koleżankami i Kolegami ze wszystkich powiatów naszego województwa. Wśród gości widzimy: Ob. Wojewodę Dąb-Kocioła, Wiceministra kol. Iwanowskiego, delegata Zarządu Głównego ZMWRP „Wici" Kol. Jagusztyna, rektora WSGW prof. Skupieńskiego, przedstawicieli partii politycznych, organizacji młodzieżowych, spółdzielczych i wielu innych.

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego zjazd otwiera kol. Wł. Chlebny. Obradom przewodniczy Kol. Ignar.

Poważnie i uroczyście padają słowa — uczcijmy chwilą milczenia pamięć wielkiego bojownika o prawa chłopa polskiego Marszałka Macieja Rataja. zamordowanego przez okupanta. W dniu dzisiejszym odbywa się w Palmirach jego pogrzeb...—będziemy szli dalej tą drogą, którą On sam wytknął — drogą niezłomności.

Zjazd dzisiejszy stawia nam również przed oczyma postać tragicznie zmarłego kol. Bolesława Ścibiorka, pierwszego po wojnie prezesa Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi. Rok temu był jeszcze z nami. Dziś nie ma Go. Zginął dnia 5 g[...]a 1945 roku za wyznawanie zasad demokracji. [...] jeszcze jedna próba załamania nas przez pozbawienie szeregów wiciowych jednego z najwybitniejszych działaczy wiciowych. Chybiła jednak celu. Śmierć Marszałka Rataja i Bolesława Ścibiorka powoduje rodzenie się co raz więcej twardych bojowników chłopskich.

W imieniu władz państwowych witał zjazd Ob. Wojewoda, życząc Wiciarzom pozytywnej pracy we wszystkich dziedzinach życia.

Kol. Jagusztyn imieniem Zarządu Głównego ZMWRP. Wici stwierdził, że zadaniem naszego — trzeciego pokolenia wiciowego jest walczyć używając najnowszych metod pracy o realizację tych zasad, które wypracowały nam pokolenia poprzednie.

W imieniu młodzieży zorganizowanej w OMTUR witał zjazd kol. Kosicki. Wspólna walka o demokrację, tradycja przyjaźni, jaka łączy nas z młodzieżą socjalistyczną da możność zamanifestowania naszej chłopsko-robotniczej wspólnoty działania.

Protokół z ostatniego Zjazdu przypomniał nam jak to było rok temu, zaś referat kol. Ignara Stefana „Rola i zadania Wici w dobie obecnej" mówił do czego mamy dążyć w roku bieżącym.

Słyszymy w nim, że nie mniej ciężką, niż obecnie, była rola Wici od chwili powstania. Związek nasz postawiony w r. 1928 przed zagadnieniem podporządkowania się ówczesnym sanacyjnym władzom, wybrał walkę z szkodliwą młodym chłopom opieką, wkraczając tym samym na drogę zupełnej samodzielności, a gdy spadła nań odpowiedzialność za Ruch Ludowy stał się jednym z jego filarów. Praca mogła być prowadzona na wąskim odcinku w zasięgu państwowym, bo tylko na odcinku spółdzielczym i oświatowo - kulturalnym wewnątrz organizacji. Dziś — mówił kol. Ignar — musimy wyrównać braki przeszłości, musimy robić to, czego nie dokonaliśmy dawniej.

Stoi przed nami wielkie zadanie **ROZSZERZENIA AKTYWNOŚCI KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ NA ODCINKU PRACY ZAWODOWEJ, NA ODCINKU PRZEMYSŁU TECHNIKI I NAUKOWEJ ORGANIZACJI WSI.**

Na skutek zmiany ustroju społecznego zaistniały nowe możliwości: — reforma rolna dała punkt wyjścia do naszej wytężonej działalności, — reformy dokonane w mieście spowodowały otwarcie dla młodzieży chłopskiej całego szeregu dziedzin życia i warsztatów pracy. — Ziemie Odzyskane czekają na nasze ręce. Stanowią one olbrzymie bo-

gactwo. Wobec przeludnienia wsi zadaniem naszym jest **JECHAĆ NA ZIEMIE ZACHODNIE, RUSZYĆ SIĘ ZE WSI.**

Młodzież chłopska ruszyła się już wprawdzie do szkół, lecz w nienależytym jeszcze stopniu. Aby dokonać demokratyzacji oświaty, aby chłop miał do niej dostęp na równi z innymi obywatelami Państwa musimy tworzyć fundusze stypendialne, zakładać bursy. Chcąc bowiem, by chłop miał w dziedzinie nauki równy start z innymi, musimy spowodować zaistnienie dla niego nie tylko prawnych możliwości nauki. ale i materialnych.

Mimo przeszkód Związek nasz dokonał czynów takich jak zorganizowanie wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, oraz Funduszu Stypendialnego im. M. Rataja, stworzenie sieci uniwersytetów ludowych, za które powinniśmy wziąć dziś pełną odpowiedzialność. Musimy czuwać, aby w masowym ich tworzeniu treścią swej pracy nie odbiegły od celów, jakie im nasz chłopski i ogólnoludzki interes nakazuje. Dlatego też musimy przygotować szeregi ideowo i fachowo odpowiednich działaczy - pracowników uniwersytetów ludowych.

Z charakteru naszej organizacji wynika, że prócz czynnego udziału w życiu narodu w danej chwili — myślą musimy wybiegać naprzód, wpajać w siebie wielkie idee, którym winniśmy służyć. W ramach Polski niepodległej **PRACOWAĆ BĘDZIEMY DLA JEDNOŚCI ŚWIATA**, która przyjść musi.

Namiętności polityczne powodują, że ludzie się zabijają. Związek Młodzieży Wiejskiej stan taki musi najsilniej potępić. Zachowując swą godność, zarówno w czasie konspiracji jak i teraz, ostro występuje przeciwko walkom bratobójczym. Obecna walka polityczna ma zadecydować o obliczu kraju. Politycy jednak nie zdają sobie widocznie sprawy, że głosząc ideał Polski Ludowej posunięciami swymi, metodami działania często ideał ten całkowicie przekreślają. Ze stanem tym my, Wiciarze, pogodzić się nie możemy. Aktualność polityczna absolutnie nam nie wystarcza. Pozostajemy niezależną od partyj politycznych organizacją — jedyną prawie tego rodzaju w świecie. Nie ma ceny, za którą podpisalibyśmy deklarację zależności od którejś z partii, choćby najbliższej.

Świadectwem siły twórczej młodzieży wiciowej jest fakt całkowitego zjednoczenia ruchu naszego w dniu 2 sierpnia 1945 roku. Walnym zjazdem powołaliśmy organizacyjny samorząd — dowód związkowej demokracji, czego nie dokonały u siebie inne organizacje, czy to społeczne, czy gospodarcze, czy też samorządowe.

Jako drugą ideę, obok jedności świata, stawiamy sobie ideę **ŻYWOTNOŚCI NARODU POLSKIEGO.**

W czasie okupacji zadaniem naszym była walka zbrojna i zachowanie siły ducha. W okresie tym możemy się poszczycić bohaterstwem i wielką liczbą tych, co zginęli cicho, nieznani — lecz wielcy. Ich walka i śmierć, to życie Polski.

Pamiętajmy dziś, że i bez walki można zginąć, gdy zaprzestanie się działać. Odwołujemy się tu do patriotyzmu w twórczej pracy pokojowej.

Naród nasz musi wykazać się pracą i nie wolno mu ustępować w tej pracy innym narodom. Twórzmy więc i przetwarzajmy dobra kulturalne, społeczne i gospodarcze. Naszym zadaniem jest budować szkoły i świetlice, drogi i mleczarnie, nowoczesne domy i zabudowania gospodarcze, stacje doświadczalne i ogrody. Zakładajmy spółdzielnie, pogłębiając nasze życie gromadzkie, bowiem wszystko to składa się na kulturę naszego narodu, którą mamy budować ponad dotychczasowe poziomy. Wici wypracują wartość pracy kulturalnej. Prócz bohaterstwa czynów potrzeba nam pozytywnej pracy we wszystkich dziedzinach. Chłop polski będzie nie romantykiem, lecz realistą.

Trud podejmiemy wszyscy. Dziś ani idee, ani czyn nie mogą być dziełem jednostek — muszą je tworzyć masy chłopskie. Dążymy do demokracji społecznej która nie stawia na przewódcę, lecz na całościową powszechność. Oprzemy się nie na pracy zarządów, lecz na pracy w kołach wszystkich Kolegów i Koleżanek.

W dzisiejszym życiu społecznym rola Wici jest trudna — lecz pracy naszej nikt inny nie wykona— musimy sami zajmować twórcze stanowisko, pozostać ludźmi wolnymi i odważnymi, nie dać się zepchnąć z linii ideowych Związku prowadzących do wolności narodu i jedności świata.

Referat Kol. Ignara spotkał się z wielkim entuzjazmem zebranych. Był tym, na który czekaliśmy, dał wyraz myślom, jakie w nas się zrodziły. Oblicze zjazdu stało się wyraźne, właściwe, wiciowe. I choć w dyskusji wyłoniły się pewne różnice zdań, to okazały się jednak formalnymi, a nie zasadniczymi. Zgodni jesteśmy co do celu, ku któremu dążymy co do wyników, jakie osiągnąć chcemy.

Co osiągnęliśmy w ciągu ostatniego roku, co robiliśmy, aby cele osiągnąć, mówi nam referat sprawozdawczy kol. Duszyńskiej.

Atmosfera Zjazdu była tak harmonijna, że i zaproponowany przez Komisję Matkę zarząd został przyjęty bez dyskusji. Oto nazwiska kolegów tworzących obecnie Zarząd Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiejsk. Wici w Łodzi:

1. Białoskórski Zygmunt
2. Chlebny Władysław
3. Drzewiecki Bronisław
4. Duszyńska Aurelia
5. Dzienisiewicz Henryk
6. Gałaj Dyzma
7. Ignar Stefan
8. Inglot Antoni
9. Kołaczyński Roman
10. Kurczak Kazimierz
11. Świetlik Stanisław
12. Winkiel Alfons

Zastępcy:

1. Mozga Józef
2. Piwowarczyk Antoni
3. Jagiełłówna Eugenia
4. Rafalski.

Zadanie zostało spełnione. Wytyczyliśmy drogę sobie i nowemu Zarządowi. Nowy rok musi być rokiem czynu. Na Zjeździe radziliśmy nad tym, gdzie i jakie jest nasze miejsce. Przyjęliśmy na siebie obowiązki — musimy je spełnić wnosząc jak najpoważniejszy wkład w życie naszego społeczeństwa i Państwa.

Zjazd zakończyliśmy pieśnią „My niezłamani", owiani wewnętrznym przekonaniem, że nie ma istotnie takiej siły, któraby ostudziła nasz zapał i nie ma takich przeciwności, których twórczy, młody chłop-wiciarz ze swej drogi nie zmiecie.

Zofia Babska.

SPUŚCIZNA GRUNWALDU

Zdaje się, że dawne to już czasy, bo średniowiecza jeszcze sięgają i historyk tylko nimi zajmować się powinien. Bo przecież o 536 lat odległy jest od nas rok 1410, rok potężnego pogromu krzyżactwa. Szmat czasu przyżyła od tej chwili cała ludzkość, szmat drogi przemaszerowały miliardy ludzi. I różne to były drogi, którymi chadzał człowiek przez te pięć wieków, różne były koleje i dola życiowa pojedyńczych ludzi, poszczególnych grup społecznych, czy narodów. —

Dziesiątki razy przelewały się jeszcze burze wojenne z całą swoją grozą po obszarze naszego państwa, po owym pamiętnym dla nas roku grunwaldzkim. Wszystkie bodaj narody Europy, ba, sporo nawet ludów innych części świata, deptało krwawiącą ciągle polską ziemię. Przyszli do nas również z żagwią wojenną i spadkobiercy testamentu pobitych pod Grunwaldem Krzyżaków, przyszli z tym samym okrucieństwem, z taką samą nienawiścią i w tym samym celu — a imię mu było „ausrotten". Wyniszczyć wszystko co polskie na ziemiach, które postanowili zagarnąć. Przyszli niemniej silni jak ich pradziadowie z 1410 roku. Trafili natomiast na nas bardzo osłabionych wewnętrznie i stąd łatwo przecież było stworzyć rok 1772, czy 1795, jako odwet za Grunwald. Testament mistrzów zakonu krzyżackiego został wypełniony. Imię Polski, jako Państwa, zostało wykreślone z karty Europy na całe 150 długich lat.

Sielanką jednak wydać się muszą te czasy — razem z wozem Drzymały — wobec koszmaru ostatnich lat. Zdawało się, że nienawiść wszystkich wieków i wszystkich pokoleń odżyła i skoncentrowała się w tym dziesiątku dwudziestego wieku i w tym pokoleniu niemieckim, któremu przewodził Hitler.

I jeżeli dziś po tak długim okresie czasu, tak bogaci w doświadczenia przyglądamy się polom grunwaldzkim, to łatwo dochodzimy do wniosku, że zajmować się nimi powinien nie tylko historyk, ale takie samo prawo i obowiązek ma każdy ekonomista, polityk, oświatowiec, wychowawca, społecznik— słowem każdy Polak. Bo na pewno każdy znajdzie bardzo bogaty materiał do wysnucia najwłaściwszych wniosków ze swojego zakresu działania. Śledząc rozwój naszych stosunków sąsiedzkich z zachodem i wschodem od Grunwaldu po dzień dzisiejszy, nie trudno stwierdzić ile błędów politycznych popełniły nasze rządy w kierowaniu nawą państwową.

Nie trudno również spostrzec, że rozbiory Polski, że ostatnia okupacja, to przecież bezpośredni wynik niewykorzystanego należycie zwycięstwa grunwaldzkiego. Jakże łatwo każdemu analizującemu nasz stosunek do Niemiec i Rosji zauważyć, że polityka taka to nie polityka interesu Polski, czy głównego jej składu społecznego, mas pracujących.

Polityka nasza była polityką strusia na zachodzie, a równocześnie polityką obszarnika i jezuity na wschodzie. Żaden nasz Rząd nie spostrzegał, jak rok za rokiem, coraz to nowe zagarniając obszary, posuwał się, utrwalał zalew germański na naszych prastarych ziemiach, podczas, gdy my uporczywie staliśmy na straży obszarniczych latyfundiów, lub zajmowaliśmy się nawracaniem prawosławnych na katolicką wiarę.

Ruch Ludowy, a szczególnie młode pokolenie Wiciarzy, zdecydowanie przeciwiało się takiej polityce rządu, dążąc wyraźnie do jego obalenia. I choć nie udało się obalić rządu sanacyjnego wobec braku decyzji całej warstwy chłopskiej, z powodu braku poparcia i gotowości do ofiar w środowiskach miejskich, Ruch Ludowy zadanie swoje spełnił, do ostatniej przedwojennej chwili protestując i przeciwstawiając się kierunkowi polityki sanacyjnej.

Dziś po tak krwawej i miliony istnień polskich liczącej zapłacie, zdajemy sobie na pewno już sprawę wszyscy, że to najwyższy i ostateczny termin, by wykorzystać należycie skutki zwycięstwa grunwaldzkiego i to tego z 1410 roku i tego również Grunwaldu z roku 1945. A warunki wyraźnie sprzyjają nam, tak, że egzamin dojrzałości politycznej, jaki zdać musimy, możemy i powinniśmy zdać z wynikiem dodatnim.

Ziemie Zachodnie muszą zostać przez nas zaludnione i zagospodarowane, jeżeli chcemy, by miało jakiś sens zwycięstwo grunwaldzkie, jeżeli chcemy również, by nie powtórzył się wrzesień roku 1939. I choć zadanie to niełatwe do spełnienia, niemniej spełnić je trzeba koniecznie, byśmy raz wreszcie jako naród nie tylko umierać na wszystkich frontach świata, ale i żyć w obecnych naszych granicach umieli.

Zdaje mi się, że niespełnienie tego zadania poważnie zakwestionowałoby sens dzieci wrzesińskich, wozu Drzymały, powstania warszawskiego, czy rozrzucaniu naszych kości po piaskach Afryki, lub tajgach Sybiru.

Jakże mało ważnymi wobec tego zagadnienia o znaczeniu międzynarodowym wydają się wysuwane przeszkody przy wzięciu udziału w osadnictwie spółdzielczo - parcelacyjnym na naszych nowoodzyskanych ziemiach, takie np., że jeden z osadników ma krowę, lub konia, czy świnię, lub kurę, drugi zaś tego nie posiada, a ma tylko zdrowe i chętne ręce do pracy.

Jeżeli trudniej jest przekonać starsze społeczeństwo o słuszności formy spółdzielczego gospodarowania na przejściowy, pięcioletni okres, to my, Wiciarze, mamy za sobą dostatecznie dużo dowodów, że umiemy żyć gromadnie, że tworzone przez nas formy spółdzielczej gospodarki na terenie całej Polski, zdały egzamin w tych najcięższych nawet czasach, bo w czasie okupacji.

Zdaje mi się, że trzeba tylko jednego, a mianowicie — nabrać wewnętrznego przekonania, niezachwianej pewności, że ziemie nowoodzyskane były, są i będą nasze, bo są spuścizną roku 1410.

Antoni Inglot.

Ziemie zachodnie czekaja na WICI

W naszej świetlicy

PIOSNKA GRUNDWALDZKA

Piosnka tej ziemi jest brzozowa
i pachnie lasem, morzem i krwią.
Wyrosła mogiłami jak słupy męczeńskie,
bo zielonością pól
i niebieskością cisz
przejęła straszną naukę miecza
i czarny krzyż.
Piosnka tej ziemi chrzęści zbroją
i płynie w dno serca horyzontem łun.
Wykwitła z krzywdy i huczy cierpieniem
ponad jeziornych szumem fal
i w leśnych wstążkach dróg,
którymi przyszli ci, co mówili:
— Z nami jest Bóg!
Piosnka tej ziemi jest szorstka i brzmi
jak cios topora w pochyloną głowę.
Nasiąkła słonością krwi przelanej,
wraca przyśpiewem łez
i buntem mocnych rąk,
którym zamach zabrały znaki krzyża
wpisane w serca głąb.
Piosnka tej ziemi wydłuża się w okrzyk
jak hymn potężny rycerskich gardzieli.
Nazywa się grunwaldzka i Bogurodzicą
wygrała swą melodię w dziejach,
by orłów szumem jak grom
spaść i oczyścić tę ziemię cudowną
krzyżacką krwią.

HENRYK JAKÓBCZYK

HENRYK SIENKIEWICZ

KRZYŻACY

(Fragment)

Jakoż po chwili zadzwoniły kopiaste dzbańce, a ciemna sala wypełniła się zapachem spadającej spod pokryw piany. Rozweselony komtur rzekł: „Tak właśnie dobrze, niech nie myśli, że jego pohańbienie wielka rzecz!“ Więc znowu zbliżali się do niego i trącając go pod brodę konwiami mówili: „Rad byś pił mazurski ryju!“ — a niektórzy ulewając na dłonie chlustali mu w oczy. On zaś stał między nimi, zahukany i zelżony, aż wreszcie ruszył ku staremu Zygfrydowi i widocznie czując, że nie wytrzyma już długo, począł krzyczeć tak głośno, aby zagłuszyć gwar panujący w sali:

— Na mękę Zbawiciela i duszne zbawienie, oddajcie mi dziecko jakoście obiecali!

I chciał chwycić prawą dłoń komtura, ale ów odsunął się szybko i rzekł:

— Z dala niewolniku, czego chcesz?

— Wypuściłem z jeństwa Bergowa i przyszedłem sam, boście obiecali, że zato oddacie mi dziecko, które się tu znajduje.

— Kto ci obiecywał? — spytał Danveld.

— W sumieniu i wierze, ty, komturze.

— Świadków nie znajdziesz, ale za nic świadkowie, gdy chodzi o cześć i słowo.

Na twoją cześć! na cześć Zakonu! — zawołał Jurand.

— Tedy córka będzie ci oddana! — odpowiedział Danveld.

Po czym zwrócił się do obecnych i rzekł:

— Wszystko, co go tu spotkało — niewinna to igraszka, nie w miarę jego występków i zbrodni. Ale żeśmy przyrzekli mu zwrócić córkę, jeśli się stawi i upokorzy przed nami, tedy wiedzcie, że słowo Krzyżaka ma być jako słowo Boże niewruszone, i że ową dziewkę, którąśmy rozbójnikom odjęli, darujem teraz wolnością, a po przykładnej pokucie za grzechy przeciw Zakonowi i jemu do domu wrócić dozwolimy.

Zdziwiła niektórych taka mowa, gdyż znając Danvelda i jego dawne do Juranda urazy, nie spodziewali się po nim tej uczciwości. Więc stary Zygfryd, a z nim razem Rotgier i brat Godfryd, spoglądali na niego podnosząc ze zdumienia brwi i marszcząc czoła, ów jednakże udał, że tych pytających spojrzeń nie widzi i rzekł:

— Córkę ci pod strażą odeślem, ty zaś tu ostaniesz, póki straż nasza bezpiecznie nie wróci i póki okupu nie zapłacisz.

Jurand sam był nieco zdumiony, albowiem był już stracił nadzieję, by nawet dla Danusi ofiara jego mogła się na coś przydać, więc spojrzał na Danvelda prawie z wdzięcznością i odpowiedział:

STANISŁAW THUGUTT

Listy do Młodego Przyjaciela

ORGANIZUJ SIĘ ABYŚ NIE BYŁ KUPĄ LOTNEGO PIASKU LECZ TAMĄ PRZECIWKO NAWAŁNICY.

Masz w Polsce wielu wrogów. Kupca, który ciebie wyzyskuje przy sprzedaży towarów, lichwiarza, który ssie z ciebie krew, wszelkiego rodzaju wydrwigroszów, którzy nadużywają twojej wiary, nie mówiąc już o obszarniku, który szczuje przeciwko tobie cały naród, nawet ci, którzy nie są twoimi bezpośrednimi wrogami — przemysłowcy, urzędnicy, inteligenci miejscy, nawet robotnicy fabryczni — dbają przede wszystkim o swój interes, spychają cię na szary koniec, mówią o tobie z lekceważeniem, jeżeli nie z niechęcią.

A wy, kilkanaście milionów ziarnek piasku, które byle wiatr pcha gdzie chce, które nie chcą się zlepić ze sobą. Próby budowania chłopskiej siły przez wielkie stronnictwa ludowe nie dały dotychczas wielkich wyników. Stronnictw co prawda jest kilka, ale członków płacących składki, przywiązanych na śmierć i życie do swojego sztandaru jest ciągle znikoma tylko ilość.

Na to zło nie znajdziesz zapewne tak prędko, mój młody przyjacielu, który sam jesteś zgubionym pomiędzy ziarnkami piasku, ani sił ani rady. Ale dlaczego nie mielibyście ty i twoi przyjaciele budować Polski Ludowej od dołu. Powiesz mi, że to się już robi„ że co rok jest na wsi więcej kółek rolniczych, kas pożyczkowych, związków młodzieży. Ejże, czy to aby budowa naprawdę? Wiesz zapewne a jeżeli nie wiesz, to dowiedz się z pierwszego lepszego sprawozdania tych instytucji, że często są to rzeczy darowane. Istnieją dlatego, że rząd płaci im zapomogi, albo przyznaje kredyty, a często prócz pieniędzy dodaje jeszcze ludzi do prowadzenia. Niech jutro rządowi ta robota wyda się niepotrzebną lub szkodliwą, a cała ta siła rozwieje się w dym.

Jeśli chcecie, żeby to naprawdę były chłopskie twierdze, muszą je chłopskie ręce budować. Nie wystarcza raz na pięć lat, w czasie wyborów, iść z kartką na numerek głosować. Trzeba do tej kartki co rok dołożyć trochę swojej pracy i swoich pieniędzy. Wierzaj mi, gdyby z każdego chłopskiego domu poszła na święty, wspólny cel przynajmniej jedna złotówka — cena pudełka papierosów, jednej lichej wstążki albo paru kieliszków wódki — inaczej by Polska zakwitła. — Gdyby na wsi każdy młody człowiek chciał ofiarować sprawie społecznej parę lat pracy, choćby po kilka godzin tygodniowo, tak jak ją daje państwu na służbę wojskową, o ileby się widniej i cieplej na tej smutnej wsi polskiej zrobiło.

Wiem, że początki są trudne. Trzeba budzić ślepych i głuchych, trzeba walczyć z sobkostwem i nadużyciami, które tyle już instytucji ludowych zgubiły, trzeba się nie lękać szyderstwa, naigrywań, podejrzeń. Patrz na to jak na walkę, która nigdy nie jest wypoczynkiem. Jeżeli nie możesz dać rady sam, szukaj sobie towarzysza, który myśli tak jak ty. Zróbcie spisek przeciwko głupocie i ospalstwu. Krzyczcie głośno niczego się nie lękając — po waszej stronie jest prawda. Nie poprzestawajcie na byle czym, żądajcie, żeby wasze kółko, wasz związek był lepszy od innych, żeby miał plon pracy bogatszy. Walczcie jak złe psy ze wszelkim złodziejstwem, wszelkim nadużywaniem instytucji dla swoich celów osobistych, z wszelkim warcholstwem i roz

---

— Bóg ci zapłać, komturze!

— Poznaj rycerzy Chrystusa — rzekł Danveld.

A na to Jurand:

— Jużci z niego wszelkie miłosierdzie! Ale żem też dziecko kęs czasu nie oglądał, pozwólże mi dziewkę obaczyć i pobłogosławić.

— Ba, i nie inaczej jak wobec nas wszystkich, aby zaś byli świadkowie naszej wiary i łaski.

To rzekłszy kazał przybocznemu giermkowi sprowadzić Danusię, sam zaś zbliżył się do von Löwego, Rotgiera i Gotfryda, którzy otoczywszy go poczęli szybką i żywą rozmowę.

— Nie przeciwię się, lubo nie takiś miał zamiar — mówił stary Zygfryd.

A gorący, słynny z męstwa i okrucieństwa Rotgier, mówił:

— Jak to? nie tylko dziewkę, ale i tego diabelskiego psa wypuścić, aby znów kąsał?

— Nie tak ci jeszcze będzie kąsał! — zawołał Godfryd.

— Ba!... zapłaci okup! — odparł niedbale Danveld.

— Choć by wszystko oddał, w rok dwa razy tyle złupi.

— Nie przeciwię się co do dziewki — powtórzył Zygfryd — ale na tego wilka nieraz jeszcze owieczki zakonu zapłaczą.

— A nasze słowo? — spytał uśmiechając się Danveld.

— Inaczej mówiłeś...

Danveld wzruszył ramionami.

— Mało wam było uciechy? — spytał. — Chcecie więcej?

Inni zaś otoczyli znów Juranda i w poczuciu chwały, którą z uczciwego postępku Danvelda spadła na wszystkich ludzi zakonnych, poczęli mu się chełpić do oczu:

— A co łomignacie! — mówił kapitan zamkowych łuczników — nie tak by postąpili twoi pogańscy bracia z chrześcijańskim naszym rycerzem!

— Krew zaś naszą toś pijał?

— A my ci za kamień chlebem...

Ale Jurand nie uważał już ni na pychę, ni na pogardę, która była w ich słowach: serce miał wezbrane, a rzęsy wilgotne. Myślał, że oto za chwilę zobaczy Danusię i że zobaczy ją istotnie z ich łaski, więc spoglądał na mówiących prawie ze skruchą i wreszcie odrzekł:

— Prawda! prawda! bywałem wam ciężki, ale... nie zdradliwy.

Wtem w drugim końcu sali jakiś głos krzyknął nagle: „Wiodą dziewkę!“ — i naraz w całej sali uczyniło się milczenie. Żołnierze rozstąpili się na obie strony, gdyż jakkolwiek żaden z nich nie widział dotąd Jurandówny, a większa ich część z powodu tajemniczości, którą Danveld otaczał swe uczynki, nie wiedziała nawet o jej pobycie w zamku, jednakże

bijactwem. Albo Polska Ludowa będzie uczciwa albo nie będzie jej wcale.

Nie żądaj dla siebie nic. Chodzi o to, żebyś mógł zapracować na opinię dobrego ludowca, którą ci własne sumienie potwierdzi. Jeżeli się pozbędziesz niepotrzebnej próżności, pomyśl, ile czasu, ile siły zostanie ci dla stworzenia dzieła, za które wcześniej czy później ludzie cię będą szanowali. Rób nie tylko dla ludzi, rób razem z ludźmi. Nie ma nic bardziej przykrego, jak widok wielu działaczy ludowych, nie umiejących pozyskać zaufania ludzi, dla których pracują. Najczęściej dzieje się tak dlatego, że działacz ożywiony najlepszymi chęciami, traktuje ludzi, których przyciągnął do organizacji, jak małe i głupie dzieci, które trzeba prowadzić za rękę. Pozwól, niech uczą się sami. Rzeczą najważniejszą jest, żeby poczuli do zbiorowej pracy ochotę. Jeżeli będą na początku popełniali błędy i nie dadzą się przekonać, szkoda, którą poniosą, nauczy ich lepiej od twoich strofowań.

Nad wszystko zaś — nie trać cierpliwości. Cierpliwość jest tak samo siłą jak zapał. Jeżeli zbieg okoliczności albo zła wola ludzka popsuje ci robotę, rozpocznij ją na nowo. Rozpocznij ją po raz dziesiąty, bo nie ma innego sposobu budować Polskę Ludową, jak wznosić ją na twardym fundamencie wiejskich organizacji. Nie trzeba się niecierpliwić złymi warunkami, wśród których rozpoczynasz pracę; one na pewno są złe; właśnie dlatego pracujesz, żeby były lepsze, ale to nie może stać się odrazu. Pomyśl, że chłopa polskiego psuły niewola i pańszczyzna i wszelkie oszustwa, których się w stosunku do niego dopuszczano. Skądże możesz wymagać, żeby odrazu był doskonałym. Pomimo wszystko ma on w sobie cudowne cnoty, które są nadzieją i przyszłością narodu. Na nich buduj, nie gniewaj się na wady. Jeśli ci pole zapuszczone raz nie odbrodzi, nie zostawisz go przecież na zawsze leżącego odłogiem.

I wierz w powodzenie. Wielka jest moc ciemnoty, ale twoja rozumna wytrwałość będzie na pewno większa. Inaczej by trzeba zwątpić w rozum ludzki, który już tyle razy zwyciężał.

SĄDY OBYWATELSKIE

Prowadząc dalej swe rozważania nad sądami obywatelskimi zastanowimy się teraz nad tym, jakie to sprawy będą przez te sądy rozpatrywane.

Będą to sprawy powstałe na tle normalnego, codziennego życia wsi. A więc: 1) wypadki zakłócenia posiadania ziemi — t. zw. „worywanie się" w rolę sąsiada, 2) wypadki wyrządzenia szkód czynem niedozwolonym. W tym ostatnim wypadku musi mieć miejsce wina lub też niedbalstwo po stronie wyrządzającego szkodę, podżegacza lub pomocnika. Zaznaczyć należy, że chodzi tu również o wyrządzenie szkody przez osoby, znajdujące się z powodu małoletniości albo upośledzenia umysłowego pod nadzorem innych osób, przez zwierzęta, przez wyrzucone lub wylane rzeczy czyjegoś pomieszczenia, oraz przez przedsiębiorstwa, zakłady i środki komunikacyjne poruszane parą, gazem, elektrycznością, czy też wodą. Wartość odszkodowania nie może przekraczać. 1.500 zł. W przeciwnym wypadku sprawę należy wnieść do sądu grodzkiego, lub okręgowego.

---

ci, którzy wiedzieli, zdążyli już teraz szeptać innym o przecudnej jej urodzie. Wszystkie więc oczy skierowały się z nadzwyczajną ciekawością na drzwi przez które miała się ukazać.

Tymczasem naprzód ukazał się giermek, za nim znana wszystkim służka zakonną, ta sama, która jeździła do leśnego dworca, za nią zaś weszła przybrana biało dziewczyna, z rozpuszczonymi włosami, przewiązanymi wstążką na czole.

I nagle w całej sali rozległ się na kształt grzmotu jeden ogromny wybuch śmiechu. Jurand, który w pierwszej chwili skoczył był ku córce, cofnął się nagle i stał blady jak płótno, spoglądając ze zdumieniem na spiczastą głowę, na sine usta i na nieprzytomne oczy niedojdy, którą mu oddawano jako Danusię.

— To nie moja córka! — rzekł trwożnym głosem.

— Nie twoja córka? — zawołał Danveld. — Na świętego Liboriusza z Paderbornu! To albośmy nie twoją córkę zbójom odbili, albo ci jakiś czarownik zmienił, bo innej nie masz w Szczytnie.

Stary Zygfryd, Rotgier i Gotfryd zamienili, z sobą szybkie spojrzenia, pełne największego podziwu nad przebiegłością Danvelda, ale żaden z nich nie miał czasu odezwać się, gdyż Jurand począł wołać okropnym głosem:

— Jest! jest w Szczytnie! Słyszałem, jako śpiewała, słyszałem głos mojego dziecka.

Na to Danveld obrócił się do zebranych i rzekł spokojnie a dobitnie:

— Biorę tu was obecnych za świadków, a szczególnie ciebie Zygfrydzie z Insburka, i was pobożni bracia, Rotgierze i Gotfrydzie, że wedle słowa i uczynionej obietnicy oddaję tę dziewkę, o której pobici przez nas zbójcy powiadali, jako jest córka Juranda ze Spychowa. Jeśli zaś nią nie jest — nie nasza w tym wina, ale raczej wola Pana naszego, który w ten sposób chciał dać Juranda w nasze ręce.

Zygryd i dwaj młodsi bracia skłonili głowy na znak, że słyszą i będą w potrzebie świadczyli. Potem znów zmienili szybkie spojrzenia — gdyż było to więcej, niż sami mogli się spodziewać: schwytać Juranda, nie oddać mu córki, a jednak pozornie dotrzymać obietnicy, któż inny by to potrafił!

Lecz Jurand rzucił się na kolana i począł zaklinać Danvelda na wszystkie relikwie w Malborgu, a potem na prochy i głowy rodziców, by oddał mu prawdziwe jego dziecko i nie postępował jako oszust i zdrajca łamiący przysięgi i obietnice. W głosie jego tyle było rozpaczy i prawdy, że niektórzy poczęli się domyślać podstępu, innym zaś przychodziło na myśl, że może naprawdę jaki czarownik odmienił postać dziewczyny.

Bóg patrzy na twoją zdradę! — wołał Jurand —. Na rany Zbawiciela! na godzinę śmierci twojej, oddaj mi dziecko!

3) Sprawy o należności rolników za dostarczone płody rolne lub leśne, jak również o należności rzemieślników, przemysłowców lub kupców za dokonane roboty, czy też dostarczone towary. Żądana suma nie może również w danym wypadku przekraczać 1.500 zł.

Poza tym sądy obywatelskie rozpoznawać będą następujące sprawy karne:

1) zakłócenie spokoju publicznego.

2) zakłócenie uporczywymi wybrykami nocnego spoczynku,

3) publiczne dopuszczenie się nieobyczajnego wybryku,

4) nakłanianie nieletniego (do 17 lat) do żebractwa oraz żebrania w sposób zuchwały lub oszukańczy,

5) usuwanie lub psucie znaków oszczegających o grożącym niebezpieczeństwie, albo usuwanie lub psucie ogrodzenia zapobiegającego temu niebezpieczeństwu,

6) nieostrożne obchodzenie się z ogniem, materiałami wybuchowymi, lub łatwopalnymi,

7) niezachowywanie należytej otrożności przy trzymaniu niebezpiecznego zwierzęcia,

8) doprowadzenie przez drażnienie lub płoszenie zwierzęcia do tego, iż staje się ono niebezpieczne,

9) niezachowywanie zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia,

10) zanieczyszczanie wody służącej do picia, lub do pojenia zwierząt,

11) złośliwe wprowadzenie innej osoby w błąd w celu dokuczenia jej, lub inny złośliwy sposób niepokojenia,

12) szczucie psem człowieka,

13) uszkadzanie cudzego ogrodu warzywnego, owocowego lub kwiatowego oraz drzew przydrożnych,

14) bezprawne zabieranie z cudzego ogrodu w nieznacznej ilości owoców, warzyw lub kwiatów,

15) niezawiadamianie władzy gminnej, lub milicjantów w ciągu 2 tygodni od daty znalezienia cudzego mienia, akt, lub dokumentów, albo od daty przybłąkania się cudzego zwierzęcia,

16) samowolne używanie cudzego mienia,

17) złośliwe, albo lekceważące wstrzymywanie w całości, lub w części należytego pracownikowi wynagrodzenia, lub bezprawne obniżanie tegoż wynagrodzenia, albo zmuszanie pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci,

18) urządzenie w celu zysku gier hazardowych, albo użyczanie do nich środków lub pomieszczenia,

19) lekkie uszkodzenie ciała, lub rozstrój zdrowia,

2) uderzenie człowieka, lub naruszenie w inny sposób jego nietykalności cielesnej,

21) wdzieranie się do cudzego domu, lub posiadłości ogrodzonej w związku z mieszkaniem, albo nieopuszczenie takiego miejsca wbrew żądaniu osoby uprawnionej,

2) obrażanie godności osobistej innej osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie, lub w zamiarze, aby obraza ta do osoby tej dotarła,

23) uszkadzanie, lub czynienie niezdolnym do użytku cudzego mienia.

Oprócz powyższych przestępstw właściwości sądów obywatelskich podlega również szereg spraw z dziedziny szkodnictwa polnego i leśnego, oraz sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych.

Jeżeli sąd obywatelski uważa, że dana sprawa jest zawiła, może przekazać ją sądowi grodzkiemu, lub władzy administracyjnej.

Tad. Kowalewski
stud. wydz. prawno-ekonomicznego.

I wstawszy z klęczek szedł zgięty we dwoje ku Danveldowi, chciał mu objąć kolana, i oczy błyszczały mu prawie szaleństwem, a głos łamał mu się na przemian bólem, trwogą, rozpaczą i groźbą, Danveld zaś, słysząc wobec wszystkich zarzuty zdrady i oszustwa.



począł parskać nozdrzami, wreszcie buchnął mu na twarz jak płomień, więc chcąc do reszty zdeptać nieszczęśnika posunął się również ku niemu i pochyliwszy się do jego ucha szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Jeśli ją oddam — to z moim bękartem...

Lecz w tej chwili Jurand ryknął jak buhaj: obie jego dłonie chwyciły Danvelda i podniosły w górę. W sali rozległ się przeraźliwy krzyk: „Oszczędź!" — po czym ciało komtura uderzyło z tak straszną siłą o kamienną podłogę, że mózg z roztrzaskanej czaszki obryzgał bliżej stojących Zygfryda i Rotgiera.

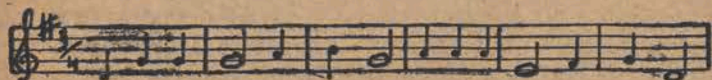
Jurand skoczył ku bocznej ścianie, przy której stały zbroje, i porwawszy wielki dwuręczny miecz, runął jak burza na skamieniałych z przerażenia Niemców.

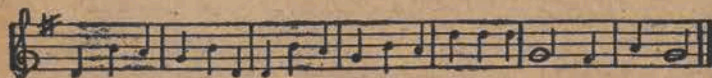
„Lecz Krzyżackiego GADA nie ugłaszcze"

A. Mickiewicz

Wianek Jagusi

(inscenizacja ludowa)





W inscenizacji tej bierze udział zespół, składający się z sześciu koleżanek i sześciu kolegów.

Dla osiągnięcia dobrego efektu wszystkie koleżanki wykonują jednocześnie takie same ruchy jak Jagusia i jak Jasio.

Jagusia:

W ogródku przy chateńce
Pletła Jagusia wieńce. 1)

Dziewczęta:

To dziń, dziń, to noc, noc.
To bida, to hoc, hoc!
Pletła Jagusia wieńce. 2)

Jasio:

I przyszedł Jasio do niej
Niziutko się pokłonił.

Chłopcy:

To dziń, dziń, to noc, noc.
To bida to hoc, hoc!
Niziutko się pokłonił.

Jagusia:

Jagusia bardzo rada,
Prosi- niech Jasio siada! 3)

Dziewczęta:

To dziń, dziń to noc, noc,
To bida to hoc, hoc!
Prosi niech Jasio siada.

Jasio:

Usiadł u jej kolanek
Wyciągnął dłoń po wianek 4)

Chłopcy:

To dziń, dziń. to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Wyciągnął dłoń po wianek.

Jagusia:

Jagusia zawstydzona
Odpycha go rękoma. 5)

Dziewczęta:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc,

JAK JAKUB KOZIEŁ U DZIEDZICA W GOŚCIACH BYWAŁ

Na południowym krańcu powiatu łowickiego jest mała wioska, która dzisiaj nazywa się Chlebów. Prawie ze wszystkich stron otoczona jest borem. Sama nazwa wsi nie wiadomo skąd pochodzi, bo nie dochowały się żadne akta i księgi, któreby o tym mówiły. Istnieje tylko wieść, że za dawnych czasów królewie i wielcy panowie przyjeżdżali na wielkie łowy do rozległej puszczy, z której pozostały szczątki chlebowskich borów. Takie łowy trwały zazwyczaj parę tygodni. I choć mięsa myśliwym nie brakowało, bo zwierzyny rozmaitej było wbród, to przecie chleba w puszczy dostać nie mogli. Cierpieli przez to niesamowicie i chęć do tropienia zwierzyny przez to ich odchodziła, bo mięso wszystkim się sprzykrzyło.

Razu jednego, podczas takich właśnie łowów, jeden myśliwy zapędził się za rannym jeleniem w głuchą puszczę i nie mógł później trafić do swoich. Długo błąkał się po wertepach, kniejach i dopiero przed samym wieczorem puszcza przed nim zrzedła i ujrzał obszar uprawnego pola. podobny do olbrzymiej polany. W samym jej środku stały trzy zagrody chłopskie. Pojechał do nich prosto przez pola, bo między, ani drogi prowadzącej do nich znaleźć nie mógł. Zatrzymał się przed pierwszą chałupą, przywiązał konia u płota i wszedł do izby. Zastał tam kobietę wysadzającą z pieca chleb. Zaczął od pochwalenia imienia boskiego, poczym oznajmił, że jest zbłąkanym myśliwym, oraz potrzebuje posiłku i odpoczynku.

— Czym chata bogata — odpowiedziała kobieta i kończyła swoją robotę. Potem postawiła na stole przed gościem gliniany garnek mleka i podała gorący jeszcze chleb. Jadł dużo, bo zgłodniały był, a chleba nie jadł już ze cztery tygodnie.

Rano nieznajomy kupił kilka bochenków chleba i odjechał do puszczy. Od tej pory myśliwi zaopatrywali się w chleb w tych kilku chałupach i napewno jadał go niejeden polujący w tej puszczy król. Stąd według ledendy powstała nazwa wsi— Chlebów.

W tym oto Chlebowie, w czasach póniejszych, gdy już większa część puszczy była wycięta pod uprawę żyta, gdy już karczma stała nad Lipieckim traktem, gdy już były w sąsiedztwie i inne wsie i pańskie dwory — żył Jakub Kozieł, zwany w okolicy Mądralą. Często rozprawiał w karczmie o rozmaitych rzeczach, o czarownicach, w które nie wierzył, o owczarzu, z którym ciągle się kłócił i nie bał się jego sztuczek, -wykonywanych przez owczarza rzekomo dzięki temu, że posiadał ususzonego żyda, schowanego w sianie na strychu swojej krzywej lepianki.

Jakub, gdy go czasem pytano o zdrowie, jako że w latach galantych już był, odpowiadał: — ano zjeść, wypić to ta jesce mogę, ale robić to nie.

W karczmie przesiadywał często i często sprzeczał się z chłopami. Tak naprzykład raz rozprawiali skąd się biorą na polu kamienie. Ciągle je się zbiera i ciągle są nowe. Wszyscy twierdzili, że nic ino rosną. Zastanowiło to Jakuba, bo rzeczywiście nie wiedział. jak to może być, a że zawsze się sprzeci-

Odpycha go rękoma. 6)

Jasio:

Wstał Jasio obrażony
Gdzie indziej szukać żony. 7)

Chłopcy:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Gdzie indziej szukać żony.

Jagusia:

A gdy słoneczko zgasło,
Łzami jej liczko zaszło. 8)

Dzieczęta:

To dziń, dziń, to noc, noc
To bida, to hoc, hoc!
Łzami jej liczko zaszło.

Jagusia:

Na palcach się wspinała
I Jasia wyglądała. 9)

Dziewczęta:

I dziń, dziń, to noc, noc,
To bida to hoc, hoc,
I Jasia wyglądała.

Jagusia:

I żeby wrócił Janek,
Dałabym mu już wianek. 10)

Dziewczęta:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Dałabym mu już wianek.

Jasio:

Powrócił Jasio do niej
Z wianeczkiem cudzym w dłoni

Chłopcy:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Z wianeczkiem cudzym w dłoni

Jagusia:

Nie chcę ja twej ofiary
Zabierz i mój do pary! 12

Dziewczęta:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Zabierz i mój do pary!

Jagusia i Jasio:

Na trzecią, na niedzielę,
Prosimy na wesele! 13)

Wszyscy:

To dziń, dziń, to noc, noc,
To bida, to hoc, hoc!
Prosimy na wesele!

Objaśnienie:

1) Na ławie przed chatą siedzi sześć dziewcząt, wijąc wieniec. Jagusia na brzegu ławki najbliżej publiczności.

2) Przy zakończeniu — „plotła Jagusia wieniec" — Jasio wchodzi z prawej strony. Za nim pięciu chłopców rzędem, kłaniając sie nisko czapkami.

---

wiał temu co inni mówią, więc i teraz powiedział, że kamienie nie mogą rosnąć tak jak cieleta, albo prosiaki, ani nawet jak zielska rozmaite, bo nie są ani żywe, ani nie mają nijakiego nasienia. Dla pewności jeszcze tego samego dnia wziął trzy różnej wielkości kamienie. Jeden jak laskowy orzech, drugi jak kurze jaje, a trzeci jak chłopska pięść. Wszystkie włożył do lnianej torby i zakopał w rogu stodoły koło samej przyciesi. O tym nic niekomu nie mówił. Nie przyznał się do tego nawet swojej kobiecie, która go kiedyś zagadnęła, czy nie brał torby, w której siemię wisiało w komorze.

Dopiero po trzech latach wziął łopatę i z ciekawością wielką, z powagą badacza, zaczął się dobierać do zakopanych przed laty kamieni. Płótno zbutniało, a kamienie jakie włożył takie były. Teraz wszystkim mógł dowieść, że kamienie nie rosną, tylko je się z ziemi wyoruje.

Innym znów razem zasłyszawszy gdzieś, że ziemia obraca się dookoła słońca, a słońce stoi ciągle na miejscu, postanowił tę rzecz wybadać. Było to w same żniwa. Odłożył robotę w polu, choć baba wymyślała nań za to zawzięcie, wziął snopek słomy, duży kołek i udał się z tym jakieś sto kroków od stodoły. Kołek wbił w ziemię, sam siadł na snopku położonym pięćdziesiąt kroków bliżej stodoły i tak przesiedział cały dzień, patrząc bez przerwy to na słońce, to na kołek, to znów na stodołę i na bór czasami spozierał. Zawsze bór był z jenej strony kołka, on z drugiej, stodoła za nim. Nic się nie ruszało, nie kręciło. Tylko słońce szło wyżej i wyżej. Wieczorem przylazł do chałupy zły, bo nie mógł dociec, jak to ono z tym obracaniem ziemi jest, chociaż do ludzi opowiadał, — że ziemia zawsze stoi w miejscu, bo on to sam sprawdził i zbadał

Lubił też Jakub bywać w mieście na jarmarkach, bo tam rzeczy nowych nasłuchać sie mógł, spotkał się ze znajomymi, których wszędzie dużo miał, a i do wypicia okazja się znalazła.

Zdarzyło się, że idąc na jarmark natknął się na dziedzica sąsiedniego dworu idącego sobie w pola z dubeltówką na plecach. Wiadomo, że dziedzic Jakuba znał, bo któżby nie znał takiego madrali. Pozdrowił zatem Jakuba zdaleka i zagadnął go dokąd podąża tak rano.

— Do miasta, panie dziedzicu. Baba dała mi kacke do przedanio i kozała róznośći pokupić.

Dziedzic dał Jakubowi półtora rubla, czyli sporo więcej niż to kwaczące stworzenie było warte i kazał kaczkę zanieść do dworu i zaraz zapowiedział Jakubowi, żeby idąc z jarmarku wstąpił do pałacu na obiad.

Raźno też Jakub obłatwił się w mieście, mało wiele z kim rządził, każdemu, co gadką go zatrzymywał, mówił: zostańcie z Bogiem, ale dzisiaj mi śpiesno, bo ide do dziedzica w goście.

Pod wieczór zaszedł do dworu. Dziedzić wyszedł na ganek i wprowadził go do stołowego pokoju. Przy stole siedziała już cała dziedzicowa rodzina, czyli pani dziedziczka, dwie panienki i dwóch paniczów. Jakub postawił koszyk w kącie, kapelusz powiesił na gwoździu, potem skłoniwszy z lekka głową, a nie do ziemi, jak to było wtedy w chłopskim zwyczaju, gdyż godność swoją szanował — zajął miejsce. Oczy mu się zaśmiały do wielkiej butli i miesiwa, bo głodny był, a wódki od dwóch dni nawet nie powąchał.

— No, Jakubie, oto widzicie tu na stole upieczona kaczkę, która kupiłem rano od was. Jesteście chłop mądry, jakiego chyba w całej gubernii nie

3) Dziewczęta wykonują gest zapraszający chłopców by usiedli.
4) Chłopcy siadają u nóg dziewcząt i wyciągają ręce po wianki. Dziewczęta chowają je za siebie i odwracają się zawstydzone.
5) Dziewczęta odpychają chłopców.
6) Chłopcy padają opierając się lewą ręką.
7) Chłopcy wstają obrażeni i odchodzą dumnie na prawo za kulisy.
8) Dziewczęta posmutniały. Zwrotkę tę śpiewają przez łzy, ocierając zapłakane oczy.
9) Dziewczęta podchodzą bliżej kulis. Wpatrzone w tę stronę w którą odeszli chłopcy.
10) Dziewczęta zwracają się do publiczności. Na słowo „dałabym" opuszczają wstydliwie główki.
11) Nagle roześmiani chłopcy wchodzą, każdy z nich triumfująco potrząsa wiankiem trzymanym w prawej ręce nad głową.
12) Z początku zaskoczone są dziewczęta nagłym zjawieniem się chłopców. Potem niby nadąsane, wręczają swoje wianki. Chłopcy wznoszą nad głową po dwa wianki trzymane w obu rękach.
13) Dziewczęta i chłopcy łączą się z zadowoleniem w pary. Przy słowach refrenu „prosimy na wesele" dziewczęta schylają się w ukłonie w stronę publiczności, a chłopcy kłaniają się nisko czapkami.

Helena.

Udział wsi w sporcie

Odradzający się po wojnie sport polski wykazuje niedostateczną jeszcze ilość młodego narybku. Przyczyn tego zjawiska szukać należy w trudnej sytuacji kraju! Niejeden zdrowy i utalentowany pod względem sportowym człowiek zmuszony jest do zabierającej mu cały czas walki o byt. Okupacja poczyniła tak wielkie szkody, że naczelnym hasłem stała się odbudowa. Dlatego zwolennicy sportu są stosunkowo nieliczni, a uprawiający go nie mają możności osiągnąć należytych wyników. Daje się to zuważyć we wszystkich gałęziach sportu. Poziom piłkarstwa, lekkiej atletyki, gier sportowych i tennisa jest niski, jedynie boks i kolarstwo zbliżają się do wyników przedwojennych.

Wszystko zdaje się jednak wskazywać, że i w tej dziedzinie nastąpi zwolna odmiana na lepsze. Zawody sportowe, coraz większe zainteresowanie ogółu hasłem masowego rozrostu wychowania fizycznego powinny dopomóc odradzającemu się sportowi. Opieka władz oraz licznie powracający z zagranicy nasi sławni sportowcy biorą się energicznie do pracy.

Aby jednak wysiłek ich nie okazał się próżny, potrzebny jest oddźwięk społeczeństwa. Trzeba, żeby wołania dotarły wszędzie i nie ograniczały się do rzadkiego oglądania zawodów sportowych. Zwłaszcza wieś, która stanowi ogromny zbiornik ludzi silnych i zdrowych, powołana jest do szczególnie ważnej roli zasilenia zniszczonego sportu. Z rozmachem przeprowadzana rozbudowa szkolnictwa przyczynia się do dużego napływu młodzieży wiejskiej do miast, co da jej możność uprawiania różnych gałęzi sportu. Niejednokrotnie wystarczą dobre chęci, odrobina silnej woli, aby zjawił się niecodzienny talent.

Kto więc umie pogodzić pracę dzienną z zainteresowaniami sportowymi, kto rozumie, że walka o byt i praca nad sobą nie jest pełna, gdy nie prowadzi do rozwoju ducha i ciała, ten powinien nabrać przekonania o obowiązku niejako wzięcia czynnego udziału w sporcie. Nad chętnymi zawsze znajdzie się opieka, a każdy kto wystartuje w szeregach czynnych zawodników będzie miał możność sprawdzić słuszność sławnego zdania Rzymian: W zdrowym ciele — zdrowy duch!

---

ma. Podzielcie ją tak, żeby dla każdego przypadła należna porcja.

Jakub trochę pomyślał, przysunął półmisek z pieczenią, wziął duży nóż i zaczął dzielić, mówiąc:
— Pon dziedzic jest tu nojwoźniejsy, bo jest głowom rodziny, to dostanie głowe, po dziedzicu idzie pani dziedzicka, jako ze jego kobitą jest i matkom dzieciom, więc najblizy głowy. Dostanie za to cały syjok. A kozdo z paninek dostanie po skrzydełku, zeby jak nojprryndzy do jakiego innego dworu wyfruneła. Jeden i drugi panic dostaną po nóżce, zeby dobrze potrafieły biegać za ładnymy paninkamy i bogatymy, a to kadłubisko to zji chłopisko.

Tak dokonawszy podziału zaczęli jeść i pić. Jakub głośno rozprawiał o swoich badaniach, chwaląc raz po raz wódkę i pieczeń, a dziedzic po cichu mruczał — mądry, jucha, bo mądry. Ciemno już było gdy Jakub poszedł do domu, gdzie wytłumaczył się przed kobietą, że przyszedł tak późno dlatego, że u dziedzica był w gościach

Nie upłynął jeszcze od tego czasu rok, gdy Jakub znów idąc tą samą drogą do miasta spotkał tego samego dziedzica z dziedziczką idących w stronę łąk. Sam do nich podszedł i rozpoczął gadkę jak z dobrymi znajomymi. Niósł na targ pięć kurczaków. I tym razem też dziedzic je kupił, dobrze zapłacił i też zaprosił Jakuba na obiad. Jakub przyrzekł wstąpić.

— Pińć kurcoków będzie na łobiat — myślał sobie — nie trzeba nijakiego jodła w mieście kupować. Kiej się idzie w takie goście to trzeba przecie jeść.

Gdy przyszedł, już pięć rumianych kurczaków, za które galantego grosza wziął, czekało na wielkim półmisku. Zasiedli wszyscy do stołu tak jak przed rokiem i tak jak przed rokiem dziedzic kazał pieczeń rozdzielić Jakubowi, bo bardzo jest przecież mądry i najlepiej to zrobi. Ten podniósł się, przeżegnał i rzekł: — niech bedzie pochwalono Przenajświętso Trójca, dzieki Ji za te dary co spozywomy. Wszystko co sie układo po trzy, dobre jest. Potem usiadł i tak rozpoczął podział:

— dziedzic i dziedzicka i jeden kurcok to trzy, jedna paninka i drugo paninka i kurcok to trzy jedyn panic i drugi panic i kurcok tyz trzy, no i dwa kurcoki i jo — tyz trzy.

Wszyscy oniemieli z podziwu, jak to mądrze potrafił Jakub dzielić. Dziedzic postawił jeszcze ze trzy flachy dobrej wódki i późną dopiero nocą kazał furmanowi odwieźć Jakuba spitego jak bela do Chlebowa, myśląc o nim, że mądry jest, bo mądry, ale w gości go więcej nie zaprosi.

Stanisław Panak

ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF

Początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Będą to dwie nazwy posiadające związek ze zbliżającą się rocznicą, czemu daliśmy wyraz w bieżącym numerze.

Znaczenie wyrazów:

1. Sprzęt kuchenny
2. Hałas, rwetes
3. Wada psychiczna
4. Zimowy przyrząd sportowy
5. Miasto w Rosji środkowej
6. Państwo w Europie
7. Nazwa miesiąca
8. Imię męskie

Sylaby:

Al, ba, da, gar, li, ma, mor, nar, nek, neż, nia, piec, raz, ro, ru, ty, u, wo, zy.

BILETY WIZYTOWE

NARCYZ SOLIGA

Co to za działacz młodzieżowy?

MICHAŁ GAŁAJ

Co to za działacz wiciowy?

Litery imienia i nazwiska tak poprzestawiać, aby otrzymać imię i nazwisko do rozwiązania.

Rozwiązania logogryfu i biletów należy nadsyłać do dnia 25 lipca. Za trafne wyniki rozlosowane zostaną nagrody.

Rozwiązanie zadań z numeru 1:

Bilety wizytowe: Bolesław Prus, Adam Mickiewicz. Logogryf: Wiciowa Droga. Nagrody otrzymali: H. Klimkiewicz, Rewica, p-ta Jeżów.

1) H. Klimkiewicz, Rewica, poczta Jeżów, Ruch Ludowy w Polsce — T. Reka; 2) Leszczyk Mieczysław, Trębaczów koło Wielunia, Udział chłopów w obronie Polski; 3) Wódz Czesława, Kichary Stare, pow. Sandomierz, Słowo o Jakubie Szeli; 4) i 5) Błachowicz Józef, Tuszyna, poczta Mielec i Wróbel Jan, Pasieki, poczta Tomaszów Lub., kwartalna prenumerata „Wiciowej Drogi".

Humor

— Dokąd ty tak pędzisz, Franuś- — zatrzymałem kolegę na Nowiku. Poczekaj, porozmawiamy chwilę!

— Idę kupować czereśnie dla żony na konfitury. Chcesz to choć ze mną, poradzisz mi.

— Nie znam się na czereśniach na konfitury.

— Szkoda bo ja się też nie znam. Mam kupić takie różowe, ale nie te żółte.

— Kiedy różowe to są te żółte właśnie.

— Nie, różowe to mają być te czerwone. Ale nie te czarne.

— No, bo są te białe, one są różowe ale nie można powiedzieć białe, bo to są właśnie te żółte.

— Czy ty masz na myśli te żółte, które są potem czerwone, a potem czarne?

— Nie, ja mam na myśli te białe.

— Ale mówisz, że białe to są te żółte.

— Tak, ale żółte nie są białe, tylko te białe takie żółte.

— Ale ja mam kupić te różowe.

— Różowych czereśni nie ma, są tylko czarne, żółte, białe i czerwone, które są z początku różowe, ale nie są różowe. Są różowe, jak są zielone! Rozumiesz?

— To tak, jak te fioletowe jagody, które, gdy są zielone, to są różowe, albo czerwone?

— No tak.

— To te czerwone czereśnie, jak są zielone, to są różowe, co?

— No oczywiście.

— A te czarne czereśnie są czerwone, gdy są zielone, a żółte są białe, tylko białe są zielone...

— Czekaj, czekaj, Franuś! — powiedziałem i przetarłem oczy, bo mi zamigotała okropna masa kolorowych plamek — zaraz do tego dojdziemy.

I zaczęliśmy dyskusję od początku

Kemil.

JAK GÓRAL OSZUKAŁ KOLEJ.

— Alek osukoł kolej — opowiada jeden gazda drugiemu.

A A coście ta zrobili?

— A kupiłek bilet i nie pojechołek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

J. BŁACHOWICZ (pow. Mielec): Za życzenia dziękujemy i prosimy o głosy z terenu. List przedrukowujemy na innym miejscu.

J. SMAZA (Dolny Śląsk): Dziękujemy za miły list i prosimy o nadsyłanie Waszych szarad i zagadek do działu Rozrywek Umysłowych.

J. NIETRZPIELA (Lubelskie): List otrzymaliśmy i cieszymy się, że Wam się podoba nasze pismo.

Z. KALINOWSKI (Pomorze): List Wasz drukujemy w bieżącym numerze.

Nasi poeci i pisarze

KAKTUS

LIPIEC

Miesiąc miodu, lip i śmierci.
Brzęczą kosy wzdłuż i wszerz.
Wszędzie snopy trupem leżą,
wszędzie luzem chadza zwierz.
Płaty piany z końskiej sierści,
gną się wozy; zbieraj bierz!
Miesiąc lip i żniwnej śmierci.
ktoś chleb stwarza.
Ty - go - zjesz.

JAN POCEK

OJCZYZNA I CHŁOPI

Uśmiechasz się do nas słodko
Ojczyzno nasza miła
i pierś nam zdobisz stokrotką
spod samotnego krzyża,
kiedy nad piersią twą szarą —
szarą, jak chłopski płacz —
skowronki polne śpiewają
i kwitnie baldachim malw...
I w serca sypiesz nam gwiazdy
cudną ulewą złota,
i nasze źrenice czarne
rozpłomieniasz tęsknoty —
kiedy Twe zboża i trawy
zasnute mgłą liliową
słońce z nieba błogosławi
swoją promienną mową!...
A kiedy już umieramy
w ostatniej chwili życia
przychodzisz do nas ze łzami
i świecisz jak gromnica,
i serce owiane nocą
błogosławisz swą dłonią —
leśną, zieloną paprocią
i kwitnącą jabłonią!...
A potem jeszcze na grobie
do krzyża z białej brzozy
Tulisz się dzwonkiem różowym
w ciepły wieczór majowy,
i szepcesz naszej martwocie,
naszym sprochniałym kościom,
że chatom zorze złote
w okienka świecą prosto!...

JÓZEF MOZGA

ZŁUDZENIE

Żelazną pięścią światu grozi,
żelaznym butem kopie życie,
żelazem w żyłach krew zamrozi,
żelazem zdusi serca bicie.

Żelazem pod nią rumak kryty,
w żelazną zbroję ozdobiona,
żelazem przed nią szlak wyryty,
żelazna przyszłość, to jest ona.

Puszcza żelazne w ruch machiny,
żelazem świat się rozszeleścił,
człowiek z żelaza, a nie z gliny
żelazne prawdy dzisiaj wieści.

Żelazna przyszłość to złudzenie,
żelazne blachy rdza pokryje.
Zanim nastąpi przebudzenie,
żelazne oczy rosa wyje.

Żelazny ślepiec w zbroi rdzawej
zechce odnaleźć znów człowieka,
co go stratował w drodze krwawej;
lecz to darèmne, on nie czekał.

On się odradzał niewzruszony,
budzi się z niego moc skrzydlata,
żelazny ślepiec padł skruszony,
człowiek pozostał panem świata.

WICI — SZKOŁY — SAMOKSZTAŁCENIE

WICIARZ AKADEMIK

Idą wakacje

Za kilka dni zaczynają się ferie letnie. Nieomal wszyscy akademicy. Wiciarze znajdą się w swych rodzinnych wsiach.

Popatrzmy na ten fakt z organizacyjnego punktu widzenia. Znaczy to, (jeżeli bierzemy pod uwagę łódzkie akademickie Koło Wici), że młodzież chłopska z blisko 200 wsi będzie mogła być w kontakcie z akademikami Wiciarzami przez spory szmat czasu (ponad 2 miesiące). Nasuwa się pytanie, jak ten kontakt z młodzieżą w terenie wykorzystać. Słyszę tu odrazu ponure wątpliwości pesymisty — „nic się nie da zrobić, bo to najmniej odpowiedni czas. Żniwa"... itp. Otóż z tym zdaniem stanowczo się nie zgadzam. Uważam, że zrobić można dużo. Właściwie nie tylko można, ale t r z e b a. Trzeba, gdyż ostatnimi czasy jesteśmy świadkami alarmujących oznak zamierania pracy w kołach. Coraz częściej spotykamy się ze zniechęceniem i spłyceniem roboty, której najczęstszą, nieraz jedyną formą, jest stateczna zabawa Teren woła ze wszystkich sił o pomoc. „Dajcie instruktorów, prelegentów, dajcie jakąś pomoc"! — słyszy się wołania na każdym zjeździe i na każdej konferencji.

Wobec takich faktów nie możemy pozostać obojętni i pobyt swój wakacyjny w domu wykorzystać musimy i od „wiciowej strony". Postawmy jednak pytanie jak to zrobić, tym bardziej, że czas jest rzeczywiście najmniej odpowiedni na pracę Związkową.

Czas jest zły, ale przecież w ciągu miesiąca mamy 4 dni wolne od pracy, a poza tym są piękne wieczory księżycowe i bezksiężycowe, które przy dobrej woli mogą być „wieczorami wiciowymi".

Najpierw chciałbym poradzić tym Koleżankom i Kolegom, u których na wsi nie ma jeszcze koła Młodzieży Wiejskiej. Przez okres wakacji koło tam powstać musi, ale radziłbym z założeniem go zbytnio się nie śpieszyć. Zanim przyjdzie dzień formalnego założenia koła należy zrobić kilka uczciwych „wieczorów wiciowych" na których przyszli wiciarze odczuliby urok i moc gromady spędzającej czas w sposób zorganizowany. Wieczory takie winien wypełnić śpiew, gry towarzyskie, próby inscenizacji, wspólne głośne przeczytanie ciekawego opowiadania, recytacje itd. Metoda zapoznania „nowizny" z formami pracy świetlicowej przed formalnym założeniem koła daje, moim zdaniem, większą pewność, żą Koło to nie będzie zamierać z robotą w przyszłości. Nie radziłbym w żadnym razie rozpoczynać od referatu na temat naszej ideologii. Lepiej nie zaczynać od słów, które dla nieprzygotowanych słuchaczy są słowami pustymi, bo na tych słowach może się rzecz cała skończyć. Znacznie lepiej będzie p o k a z a ć pewne formy pracy w kole. Poza tym radzę zaopatrzyć się w trochę książek i pism wiciowych, które mogą pomóc w pracy i akademikowi w aktualnym momencie i pozostawione na wsi w przyszłej, samodzielnej już pracy tegoż koła.

Inaczej nieco wyglądać będzie praca wiciowa u tych Koleżanek i Kolegów, którzy w swojej wsi mają już koło założone.

Koła są różne. Lepsze i gorsze. Więcej jest jed nak tych gorszych. Zadaniem akademika-Wiciarza będzie je uaktywnić. Jest to zadanie trudne, bowiem obecny przedwyborczy okres niezbyt sprzyja w prowadzeniu pracy wychowawczo-oświatowej. Obok dzieją się rzeczy, które atrakcyjnością swoją i sensacyjnością pociągają wielu wiciarzy. Trudności, wynikające z niesprzyjającego okresu walki politycznej, musimy jednak przełamać. Musimy pamiętać, że jeśli nie wychowamy człowieka o wyższym poziomie umysłowym i etycznym, to w przyszłości poziom życia politycznego i społecznego będzie równie opłakany jak dziś.

Musimy wciągnąć młodzież wiciową w rytm pracy samowychowawczej. A jest chyba rzeczą oczywistą, że koło, chcąc wywierać wpływ wychowawczy na poszczególnego członka, to musi go zaabsorbować pracą jaką się w tym kole prowadzi.

W kole oprócz prac związanych ze sprawami gospodarczymi, podstawą działania ma być praca świetlicowa, którą zwykliśmy rozgraniczać na kulturalną i oświatową. Jeżeli chodzi o formy pracy kulturalnej, to przedstawiają się one naogół pomyślniej od form pracy oświatowej. Łatwiej ich nauczyć i chętniej są prowadzone. Istnieje wiele kół, które z powodzeniem urządzają przedstawienia, wieczornice, zabawy. Jednakże taki styl życia w kole może wprowadzić „zabawowy" charakter organizacji. Jest to poważne niebezpieczeństwo. Dlatego w czasie swego pobytu wakacyjnego w terenie musimy dołożyć wszelkich starań, by, obok form pracy kulturalnej, wprowadzić formy pracy oświatowej. I tutaj nikt z akademików-Wiciarzy nie może się wykręcić tłumaczeniem, że nie jest do tego rodzaju pracy odpowiednio przygotowany. Można nie umieć wyreżyserować przedstawienia, ale dać wskazówki i pokazać drogę samodzielnego marszu do wiedzy może każdy student-Wiciarz.

Formy pracy oświatowej muszą być jak najprostsze. Podajmy ich kilka.

1. Wspólne głośne czytanie odpowiednio dobranych artykułów, nowel i krótszych opowieści. Po przeczytaniu porozmawiać o tym (dyskusja).

Jakże wiele kół nie zna jeszcze tej formy pracy. Wprowadźmy ją. Wykorzystajmy na to 2—3 popołudnia niedzielne, czy kilka wieczorów dni powszednich. Jeżeli wybierze się do przeczytania rzecz, która wszystkich zainteresuje i potem zręcznie „pod-

judzi“ się do dyskusji — to prawie na pewno po naszym wyjeździe koło będzie prowadzić tę pracę samodzielnie.

2. Wygłaszanie referatów (przez członków koła). Bardzo rzadko spotyka się tego rodzaju pracę. Trudność polega na namówieniu „śmiałka“ na wygłoszenie pierwszego referatu. Na początek należy poddać zręczny i nietrudny temat np.: Co zmieniłbym w naszej wsi? Z dziejów naszej wsi i t. p.

3. Zorganizowanie zespołu samokształceniowego. Zorganizować taki zespół, który najbardziej w danych warunkach odpowiada. Weźmy dla przykładu zespół historyczny. Koleżankom i Kolegom, którzy zgłosili się do tego zespołu, należy wystarać się o odpowiednie książki, oraz dać wskazówki, jaką drogą zdobyć historyczną wiedzę. Chodzi tu w tym wypadku o robienie notatek, dobór lektury, wygłaszanie referatów na tematy przepracowane już w zespole. Referaty te można wygłaszać w kole, w związku sąsiedzkim, na kursie, na pogwarkach oświatowych (patrz Pomocnik Organizacyjny, dział — Samokształcenie i Oświata w Kole Młodzieży Wiejskiej).

4. Propagowanie czytelnictwa.

Przydałby się tu referat wygłoszony przez nas samych na temat roli książki w życiu człowieka.

Zdziwi być może niektórych czytelników fakt, że nie poruszam prawie sprawy wychowania ideologicznego. Otóż, zdaniem moim, z kryzysu nie wyjdziemy przez wygłaszanie referatów na temat ideologii. Rzeczy te nie „chwycą“ dopóty, dopóki młodzież wiciowa nie zacznie przeżywać mocno pracy w kole. Nauczyć techniki pracy — oto jeden z najważniejszych problemów stojących przed nami jako organizacją. Spostrzeżenia, uwagi na ten temat winniśmy i my sami, i Koleżanki, czy Koledzy z kół przysyłać do Wiciowej Drogi, którą w pracy czekającej nas uważamy za pożyteczny środek.

Przy dobrej woli możemy, akademicy-Wiciarze w ciągu bieżących ferii pomóc naszej organizacji bardzo wydatnie.

Jerzy Serejski.

Koło Łowiczaków

Rok czasu szkolnego upłynęło od chwili, kiedy dość liczna młodzież chłopska z różnych stron ziemi łowickiej ciągnęła po światło wiedzy i nauki do Łodzi, Warszawy, Poznania, czy innych większych miast. Nie szliśmy gromadą, a raczej powiedziałabym, że często osamotnieni, z lękiem przed wielkim miastem — innym życiem, obcymi ludźmi i nowymi trudnościami.

Rok czasu jednak zrobił swoje. Różne warunki i konieczności zmieniły bardzo każdego z nas, do pewnego stopnia wyleczyły z nieśmiałości, często łączyły nas ze sobą i zmuszały do zawierania takich, czy innych znajomości. Największa nasza spójnia, ogniskująca cele, myśli i dążenia — to Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici“. — W organizacji tej odszukaliśmy się wszyscy ci, którzy pochodzą z najdalszych okolic Łowicza i ci, którzy z nim sąsiadują

Spora nas gromada. I ta szersza znajomość, a przede wszystkim wspólna idea wiciowa zaczęły budzić w nas myśl połączenia się w jedną gromadę, w coś, coby silniej wiązało nas z rodzinną ziemią łowicką.

Sama myśl powstała dość dawno, ale zrealizowanie jej nastąpiło dopiero 25 czerwca r. b. na zebraniu organizacyjnym Koła Łowiczaków w Łodzi, kiedy zastanowiliśmy się nad naszym celem i pracą, której chcemy się poświęcić. — Otóż naczelnym naszym zadaniem jest iść z pomocą na teren do kół wiciowych pow. łowickiego. Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi powrót do domu. Każdy z nas zdobył część tak różnorodnej wiedzy, którą będzie mógł służyć swym koleżankom i kolegom na rozległych wioskach.

Pokaże, że nie próżnował i nie tracił czasu na marne, ale pracował i teraz z tym, co zdobył, wraca i chce przez te kilka miesięcy zbliżyć się do wiciarzy ze swojej, czy sąsiedniej wsi — rozweselić czy podnieść na duchu lub służyć radą i ciekawymi wiadomościami nauki. Większość z nas wyjeżdża i stanie do tej pracy w Łowickim, część jednak na okres wakacji pozostaje w Łodzi, ale i ci nie będą próżnowali. Zaofiarowali oni swoją pomoc Koleżeństwu z 5-miesięcznego kursu przygotowawczego, czyli inaczej mówiąc naszym młodym Łowiczakom.

Pracy będzie dużo, lecz mimo wszystko zdajemy sobie sprawę z ważności naszego zadania i z tym większym zapałem pragniemy stanąć do niej pod nazwą Koła Łowiczaków.

I z młodzieńczą radością stwierdzamy, że nie jesteśmy już tak osamotnieni, że do rodzinnych wsi wracać będziemy nie w pojedynkę, ale z całą gromadą zorganizowanych Łowiczaków.

Pójdziemy zjednoczeni wspólnymi myślami i wspólną ideą wiciową, która nakazuje nam wierzyć, że cel osiągniemy, a największą zapłatę za swe trudy otrzymamy wtedy, kiedy wieś łowicka będzie znana nie tylko ze swych śpiewek i strojów regionalnych, ale i ze swego postępu. Dlatego też, aby usprawnić naszą pracę, postanowiliśmy zebrać się w **niedzielę 21 lipca w Łowiczu w Domu Ludowym o godz. 10-tej** rano i porozumieć się z zarządem pow. „Wici“ oraz podzielić prace.

Zatem apelujemy do wszystkich Łowiczaków, wiciarzy, znajdujących się w szkołach średnich, czy na wyższych uczelniach w jakimkolwiek mieście o przyłączenie się do naszego Koła Łowiczaków z siedzibą w Łodzi i wzięcie udziału w zebraniu 21 lipca w Łowiczu.

Im więcej będzie chętnych, tym większe będą rezultaty i tym szybsza odmiana na lepsze.

Sądzę, że świadomy i prawdziwy wiciarz — uczeń, czy wiciarz — student pochodzący z Ziemi Łowickiej na pewno nie pominie tak ważnego wezwania.

Aleksandra Kretówna.

Młodzież chłopska idzie do szkół

LISTY ZE WSI

Z POWIATU MIELECKIEGO

W związku z ukazaniem się nowego organu terenowego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Wici w Łodzi p.t. „Wiciowa Droga" widzimy świeże, doniosłe możliwości wzbogacenia ruchu wiciowego pod względem wychowawczym i oświatowo - ideowym.

Zdaniem ogółu naszej młodzieży Wiciowej pismo to naprawdę stanęło na odpowiednim poziomie w swych ideowych i ogólno-wychowawczych założeniach, wnikając w dążenia, myśli i uczucia młodego społeczeństwa chłopskiego. Dlatego, też w imieniu Koleżanek i Kolegów naszego Koła życzę, aby pismo to stało się czynnikiem równym organowi „Wici" i w dziale wychowania społecznego oraz moralnego odgrywało dużą rolę i, aby nie było przeznaczone wyłącznie „dla zbierania przejawów życia wiciowego w woj. łódzkim", jak to zaznaczył autor wstępu do Nr 1 „Wiciowej Drogi", ale też i w innych województwach, gdzie będzie zawsze chętnie i z przyjemnością czytane.

Za szczupło są określone granice terenu, na którym ma roztaczać swój wpływ „Wiciowa Droga", co zdaniem naszych Kolegów, jest obliczone „z niskiego położenia geograficznego".

Kończąc, jeszcze raz życzę „Wiciowej Drodze" wzniosłej, owocnej i posiadającej duży zasięg pracy w budowie prawdziwej Polski Ludowej.

Józef Błachowicz
(Mieleckie)

Z KIKOŁA

Kilkakrotnie otrzymałem już okazowy numer pisma „Chłopskie życie gospodarcze". Przyznam się, że pismo to bardzo mnie nie zainteresowało jako młodego człowieka, jednak Szan. Administracja pomimo mego milczenia była cierpliwa i pismo to mi nadsyłała jako okazowe. Z chwilą jednak, gdy do pisma tego został dołączony mies. Przysposobienie Rolnicze już chętniej to pismo widziałem i przeglądałem jego artykuły, gdyż jestem młody, a to już pismo dla dłodych.

Z dniem jednak, gdy otrzymałem pierwszy Nr. okazowy Wiciowej Drogi spotkało się to już z olbrzymim zainteresowaniem się tymi wydawnictwami. Nareszcie przypadły mi do gustu wszystkie pisma razem. Mam już w nich to czego sobie życzyłem; i do nauki i do rozrywki — a nawet wszystko, czego tylko kulturalnemu człowiekowi potrzeba.

To też z radością witam Wiciową Drogę. Nie przypuszczałem, że za tak minimalną opłatę będę mógł czytać i kształcić mój umysł w wolnych chwilach, zająć się rozwiązaniem zagadek, czy też napisaniem artykułu do Redakcji. Z dniem dzisiejszym proszę o wpisanie mnie na listę stałych prenumeratorów wszystkich trzech pism, a nawet na listę stałego korespondenta, jeśli będzie potrzeba? Na konto prenumeraty wysyłam przez przekaz PKO — Łódź Nr. 111. — 910 kwotę 25 zł. i proszę o regularne nadsyłanie mi danych pism.

Jednoczeście zasyłam pierwsze rozwiązania zagadek z Nr. 1 Wiciowej Drogi — prosiłbym Szan. Redakcję o wprowadzenie do Wiciowej Drogi kącika szachowego. Jestem zapalonym szachistą i chętnie ten sport uprawiam. W czasie okupacji niemieckiej przebywałem w Niemczech na pracy,gdzie w wolnych chwilach prowadziłem szeroką grę korespondencyjną z szachistami z kraju i w Niemczech. Na skutek działań wojennych korespondencja ta została zerwana. Dziś chętnie nawiążę korespondencję z szachistami, którzy mają zamiar poprowadzić grę korespondencyjną. To też proszę bardzo o wprowadzenie kącicha szachowego i o umieszczenie mego wezwania do szachistów Wiciowych, celem stworzenia korespondencyjnego klubu Wiciowego, oraz wezwania do szachistów, którzy prowadzili ze mną korespondencje w czasie wojny. Niech napiszą pod podanym adresem. Zaznaczam, że dużo miałem kolegów szachistów z terenu miasta Łodzi. Chciałbym moją znajomość z nimi i z nowymi szachistami nawiązać.

Mam nadzieję, że Szan. Redakcja nie odmówi mi powyższej prośby i będzie starała się jak najlepiej redagować nasze pismo Wiciowe i Chłopskie Życie Gospodarcze, oraz przysposobienie Rolnicze — to też życzę jak najlepszej i owocnej pracy.

Z mej strony proszę liczyć zawsze na pomoc. Chciałbym pozostać w stałym kontakcie i współpracy z Wydawnictwem, gdyż to są moje zainteresowania.

Tym razem kończę i proszę o odpowiedź. Proszę o kilka numerów pism, celem rozkolportowania w mojej okolicy.

W załączeniu przesyłam rozwiązania zagadek.

z miłymi pozdrowieniami
Kalinowski

(List zamieszczamy w całości. Wysyłamy 10 egz. Wiciowej Drogi, oraz 10 egz. Chłopskiego Życia Gospodarczego do łatwiejszego zjednania prenumeratorów. — Redakcja)

W naszej organizacji

Wszystkie Zarządy Powiatowe obowiązne są nadesłać Woj. Zw. Wł. Wiejsk. „Wici" w Łodzi odpisy protokółów z Walnych Zjazdów powiatowych.

Do protokółów należy dołączyć:
a) wykaz członków nowego Zarządu w/g funkcji;
b) szczegółowy plan pracy przyjęty przez Zjazd na okres następny;
c) projekt budżetu (wykaz przewidzianych wpływów i wydatków) na rok następny;

Adresy Zarządów Powiatowych i czas urzędowania w sekretariacie Pow. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici".

Zarządy Powiatowe Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" winny natychmiast nadełać dokładne adresy Sekretariatów, podając:
a) miejscowość, ulicę, Nr. domu, pokoju. telefon;
b) w które dni, w jakich godzinach i kto z członków Zarządu względnie pracówników urzęduje i załatwia sprawy związkowe z przyby-

wającymi interesantami z Kół — oraz inne sprawy bieżące.

Dla utrzymania bowiem stałego kontaktu tak z Kołami jak i z Woj. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" sprawy te muszą być uregulowane natychmiast i podane do wiadomości Kołom i Woj. Zw. Mł. Wiejs. „Wici".

Unieważnienie.

Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici" unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946 wydane członkom ko.a Młodz. Wiejskiej Wici w Ostrołęce, pow. Łowicz, na nazwiska kol. kol. Maślarza Henryka, Rosińskiego Stanisława, Kowalskiej Weroniki, nr. 72354, 72355, 72359, skradzione w Łodzi w dniu 3.VI. br.

BRAWO BYCHLEW!

Koło Młodzieży Wiejskiej Wici w Bychlowie, w powiecie łaskim jest pierwszym kołem, które wykonało uchwałę wojewódzkiego Walnego Zjazdu delegatów Kół Związku Młodzieży Wiejskiej Wici. Zaprenumerowało mianowicie „Wiciową Drogę" w ilości przewidzianej uchwałą, czyli 1 egzemplarz na 10 członków. Listonosz co drugi tydzień zostawia Koleżankom i Kolegom w Bychlowie 3 egzemplarze „Wiciowej Drogi". Jeśli Koło zaprenumerowało również i „Wici", to brawo Bychlew!

UCHWAŁY WALNEGO ZJAZDU

1) Z uwagi na prężność organizacyjną i zbliżający się sezon pracy oświatowej w kołach, Walny Zjazd Delegatów kół Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Wici, podejmuje uchwałę, by w każdym kole zaprenumerowano organ centralny ZMWRP. Wici — „Wici", oraz organ Łódzkiego ZMW Wici — „Wiciową Drogę" w ilości 1 egzemplarz na 10 członków koła. Za wykonanie uchwały odpowiedzialne są zarządy: wojewódzkie, powiatowe, związków sąsiedzkich i kołowe.

---

2) Walny Zjazd delegatów Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Wici w Łodzi wzywa wszystkich członków kół Młodzieży Wiejskiej woj. Łódzkiego do opodatkowania się w wysokości 1 zł miesięcznie od członka na Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego im. Macieja Rataja. Wykonanie uchwały Walny Zjazd poleca Zarządowi Wojewódzkiemu, Zarządom Powiatowym i Kołom Młodzieży Wiejskiej.

Przegląd wydarzeń

Rozpoczęły się już przygotowania do obchodu Dnia Spółdzielczości na terenie całej Polski. Będzie on w tym roku święcony specjalnie uroczyście a obchody będą miały charakter manifestacyjny.

W dniu spółdzielczości wyjdą na ulice miast i wsi polskich dziesiątki i setki tysięcy ludzi pracy, aby demonstrować przeciw nierówności gospodarczej, wyzyskowi kapitalistycznemu, różnicom społecznym i klasowym, faszystowskiemu ustrojowi gospodarki totalnej, której najlepszy przykład mieliśmy w czasie wojny pod okupacją niemiecką.

Dzień spółdzielczości to Dzień Święta Człowieka. Spółdzielczość nietylko walczy o wielkie reformy gospodarcze, spółdzielczość wychowuje społecznie. Młodzież polska, która idzie w awangardzie wielkiego ruchu postępu, weźmie również tłumny udział w uroczystościach.

Nie istnieje wprawdzie na terenie Polski specjalna młodzieżowa organizacja spółdzielcza, lecz wszystkie związki i ugrupowania bloku demokratycznego młodych — „Wici", OMTUR, ZWM, ZHP i ZMD prowadzą szeroką działalność szkoleniową spółdzielczą a nawet tworzą spółdzielnie i biorą udział w życiu innych kooperatyw o szerszym zasięgu.

Przy Centralnym Komitecie Obchodu Dnia Spółdzielczości została utworzona Komisja Młodzieżowa, która odbyła pierwszą konferencje w sprawie planu akcji młodzieżowych związanych z dniem obchodu.

Na czele Komisji stanął kol. Jan Domański (Wici), w skład prezydium weszli: tow. Krawczyk (OMTUR), tow. Sołtykiewicz (OMTUR), kol. Fotkowa (ZWM), Chocianowski (ZHP) i tow. Rzeszowski (SAM).

Zadecydowano wezwać wszystkich młodych do masowego udziału we wszystkich imprezach i akcjach propagandowych Dnia Spółdzielczości, co niniejszym czynimy. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Głosowanie Ludowe

W niedzielę 30 czerwca br. odbyło się Referendum Ludowe przy olbrzymiej frekwencji głosujących. W niektórych obwodach procent głosujących wynosił ponad 90, co świadczy o dojrzałości politycznej szerokich mas. Głosowanie odbyło się w spokoju i powadze, gdzieniegdzie tylko zakłócone wystąpieniem elementów antyrządowych. Dotychczasowe obliczenia wyników głosowania ludowego, podawane przez prasę zblokowaną, zdają się świadczyć o zwycięstwie trzech „Tak". Ostateczne wyniki zostaną ogłoszone 12 lipca br.

Konferencja Paryska

Wznowiona pod pomyślnymi horoskopami konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Paryżu dobiega końca. Wbrew przewidywaniom pesymistów i zwolenników nowej wojny, ministrowie doszli do porozumienia w kwestjach spornych.

Najtrudniejszą sprawą był Triest. W ostatecznym rezultacie długich obrad Triest, według projektu ministra Bidault, ma być wolnym miastem i wraz z okolicą będzie tworzył okręg autonomiczny. Z decyzji tej na pewno nie będzie zadowolona Jugosławia, która otrzyma część Istrii z portem Pola. Wiemy dobrze, czym był dla nas Gdańsk jako wolne miasto i aczkolwiek Triest nie będzie takim samym niebezpieczeństwem dla Jugosławii, to jednak decyzja konferencji paryskiej wydaje nam się nieprzyjemna i przypomina czasy Lloyda Georgea.

Poza tym rozstrzygnięto na konferencji sprawę odszkodowań włoskich z uwzględnieniem propozycji radzieckiej. Trzeba zaznaczyć ustępliwość delegata ZSRR oraz umiarkowane stanowisko Anglosasów. Suma odszkodowań dla ZSRR wyniesie 100 milionów dolarów.

Po uwzględnieniu wszystkich spraw minister Bidault zaproponował jako datę konferencji pokojowej poniedziałek 29-go lipca br. Pozostali ministrowie zgodzili się na tę propozycję. W ten sposób, nieoczekiwanie — tak pewni byliśmy rezerwy wobec różnych dat i postanowień — już w tym miesiącu będziemy świadkami aktu, który przypieczętuje pokój trwały i skuteczny.

Bomba atomowa

Zrzucona dla celów doświadczalnych bomba atomowa na Bikini (Pacyfik) dała nieoczekiwanie słabe rezultaty. Okazało się, że las palmowy na wyspie nie został zniszczony, nie wszystkie okręty zakotwiczone w zatoce spłonęły, a zwierzęta umieszczone na okrętach, które nie spłonęły, czują się doskonale. Eksperyment amerykański nasuwa przypuszczenie, że bomba atomowa nie jest taka groźna, albo że jej wynalazcy nie chcą zademonstrować pełni możliwości tej strasznej energii.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Adres Redakcji: Łódź, Al. Kościuszki 45.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska". Łódź, Al. Kościuszki 45, tel. 168-93. Konto PKO Łódź III Nr 910.

Druk: Łódzki Instytut Wydawniczy, ul. Żwirki 17 Nr. D 09491